



GŁOS LASU

MAZOWIECKI

Diagnoza lenistwo

Ukojenie w naturze

Pozytywnie nakręcenie

Puszczaczy z Puszczy Białej



Życzenia

Nadszedł Świąteczny Czas

Wielkanoc pełna jest symboli w życiu każdego. Dla jednych jest czasem Wesołego Alleluja, dla innych czasem wesołego świętowania z najbliższymi i przyjaciółmi. Zawsze jednak jest to czas w jakiś sposób radosny i szczególny.

Wielkanoc przypada na piękny okres roku, w którym wszystko budzi się dopiero do życia. W kościele katolickim w tym czasie przypadają najważniejsze święta w całym roku, a dla wszystkich jest to dobra okazja do zadumy nad sobą i przyjrzenia się relacjom z innymi. Jest to dobry czas na ich uzdrowienie i pokładanie wszystkich spraw – zawodowych i rodzinnych. Bierzmy w tym czasie przykład z odradzającej się na nowo do życia niezwykle pięknej przyrody.

Wszystkim leśnikom warszawskim, z okazji Świąt Wielkanocnych życzę odrodzenia wewnętrznego, wiosennego przebudzenia oraz nowego optymistycznego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość. Niech spełnią się w Was nadzieje i radość z wykonywania codziennej pracy. Niech przyniesie ona oczekiwane owoce. I niech te święta umocnią Was w przekonaniu, że warto razem budować siebie i wspierać się wzajemnie. W swojej codziennej pracy widzicie jak dynamicznie zmienia się przyroda, jak wiosną odradza się na nowo. Bierzcie z niej przykład, bo w przyrodzie tkwi cała mądrość i filozofia życia.

KONRAD GRZYBOWSKI
DYREKTOR RDLP W WARSZAWIE



Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Warszawie

„MAZOWIECKI GŁOS LASU” JEST REGIONALNYM
DODATKIEM DO MAGAZYNU „GŁOS LASU”,
WYDAWANEGO PRZEZ CENTRUM INFORMACYJNE
LASÓW PAŃSTWOWYCH

REDAKTOR PROWADZĄCY:

Zbigniew Kamiński

Tel.: (22) 517 33 47, tel. kom. 730 795 205

e-mail: zbigniew.kaminski@warszawa.lasy.gov.pl

ADRES REDAKCJI:

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych
w Warszawie

ul. Grochowska 278, 03-841 Warszawa

tel. (22) 51 73 300, fax (22) 51 73 361

e-mail: rdlp@warszawa.lasy.gov.pl

STRONA INTERNETOWA:

www.warszawa.lasy.gov.pl

PROJEKT:

Novimedia Content Publishing
www.novimedia.pl

SKŁAD:

Lasmedia sp. z o. o.

www.gazetalesna.pl

DRUK:

Zakłady Graficzne Momag SA

AUTORZY TEKSTÓW:

Zbigniew Kamiński – RDLP w Warszawie:

Diagnoza... lenistwo

Ukojenie w naturze

Rachunek sumienia

Konrad Grzybowski – RDLP w Warszawie:

Życzenia

Justyna Fidura i Damian Piekarski

– Nadleśnictwo Ostrów Mazowiecka:

Puszczacy z Puszczy Białej

Patrycja Żółkowska – Nadleśnictwo

Sokotów:

Pożytywnie nakręcenie

ZDJĘCIA:

Zbigniew Kamiński

Maciej Pawłowski

Archiwum Nadleśnictwa Ostrów
Mazowiecka

Jakub Błędowski – Nadleśnictwo Garwolin

Z zasobów Nadleśnictwa Świeradów

Zdjęcie na okładce – Maciej Pawłowski



Diagnoza... lenistwo!

Niedziela, późny wieczór, a z tyłu głowy już poniedziałek. Myśli zaprzątane nie tym co teraz, ale tym co będzie jutro, co niedokończonego zostawiłeś na biurku. Zrobię to może tak..., nie lepiej jakby..., możliwości rodzi się wiele.

NASTĘPNY DZIEŃ przynosi jednak wiele niespodzianek, które bardzo szybko niwelują kreatywność i ambicje. Może jednak jest to wynik czegoś całkiem innego, może przyczyna tkwi nie w środowisku pracy, ale w nas samych? Las niczym nasze środowisko pracy nie toleruje chaosu i usuwa wszystko to, co jest zbędne i co prowadzi do zaburzenia równowagi. Przepływ energii i minimalizacja entropii to nie tylko cecha ekosystemu, ale też i ludzi, ich środowiska życia i pracy. Jak jednak zminimalizować straty energii w pracy, jak umocnić swoją pozycję i w końcu co zrobić, by praca przynosiła korzyści, zadowolenie i samosatysfakcję? Odpowiedź wbrew pozorom jest bardzo prosta. Wystarczy być leniwym!

Ale aby być wolnym i pozwolić sobie na pracę z ograniczonym stresem, trzeba niestety wielu wysiłków. Trzeba wiele

czasu by zrozumieć i poznać prawdziwego siebie. Poznanie siebie, swoich zalet i wad, wyrównanie różnic pomiędzy egoistycznymi ambicjami, a realnymi możliwościami, pozwoli dopiero na postawienie pierwszego kroku na drodze do upragnionego lenistwa. Co mogę, czego mi nie wolno, jak mogę zrobić to inaczej, a wreszcie kto z mojego środowiska pracy jest w stanie wspomóc moje działania, to dopiero początek diagnozy i ewentualnych zmian. Taka diagnoza jest niezwykle ważna – buduje właściwe relacje w firmie. Gra idzie tutaj o pewne wartości kompetencji. Są one tym, czym w lesie może być równowaga biodynamiczna. Nie wystarczy tylko posiadana wiedza, ale na kompetencje składają się jeszcze właściwe przygotowanie oraz umiejętności. Bez właściwego przygotowania, bez umiejętności możemy jedynie tracić czas i energię. Tylko po co? Czyż nie le-

piej pracuje się w zgranym zespole, gdzie wszelkiego rodzaju problemy i przeciwności rozwiązuje się z myślą o przyszłości? Rozmowa, nawet ta najtrudniejsza, ale prawdziwa bez zamykania się na próbę rozwiązywania problemów, dopiero zacznie otwierać nasze przestrzenie. Wspólny cel i wspólne działania nie tylko budują, ale otwierają własne możliwości. Praca w zespole, właściwy podział i delegowanie obowiązków, jest niczym innym jak zarządzaniem czasem. Przemysłane zarządzanie czasem, precyzyjne planowanie i stosowana w tym mocna dyscyplina, z czasem pozwoli, by słodkie lenistwo było przez nas nie tylko pielęgnowane, ale także wykorzystywane. Właśnie lenistwo było, jest i będzie kołem zamachowym rozwijającej się cywilizacji. Nie uciekniemy od tego, na pewno!

Wystarczy dobrze rozejrzeć się wokół siebie, ile to mamy przedmiotów, bez któ-

rych nasze życie pozbawione byłoby smaku, a nawet niekiedy i sensu. Wystarczy, że przez godzinę zostaniemy pozbawieni dostawy prądu, oficjalne lenistwo samo wkłada się w naszą pracę. Nie pracują komputery, centrale telefoniczne, a nawet jakby było inaczej, to zawsze znajdziemy stosowną w tym momencie wymówkę. Czy bez telefonu komórkowego, komputera, pralki automatycznej, zmywarki czy samochodu możemy sobie wyobrazić nasze życie? Ale jak to kiedyś było możliwe, jeszcze nie tak dawno? Każda zdobycz techniczna, która niby poprawia komfort naszego życia, to produkt lenistwa. Lenistwa, które tak naprawdę poprzedzone było wieloma przemyśleniami, próbami, postawieniem właściwej diagnozy. Tylko uporządkowany przebieg zdarzeń, ustawiony właściwie ciąg technologiczny, przepływ informacji i decyzji, przemysłowa i przygotowana organizacja pracy spowoduje, że to co robimy, ma sens, że praca jaką wykonujemy niesie nie tylko korzyści wymierne w postaci wynagrodzenia, ale także zabezpiecza naszą przyszłość. Obniża poziom stresu, który często nas paraliżuje, nie pozwala racjonalnie myśleć i działać, zamyka możliwości obiektywnego spojrzenia na problem.

Kontrolowane lenistwo motywuje, otwiera możliwości i abstrakcyjne myślenie. Rutyna podobnie jak stres, wypala nas od środka i zabija nasze ambicje, możliwości i chęci. Jednak podłoże lenistwa jest bardziej złożone i skomplikowane. Odnosi się ono nie tylko do rozumu poprzez wykorzystanie konkretnych argumentów i do emocji, w któ-

rych górują zasady, ale przede wszystkim uzależnione jest to od hierarchii potrzeb. Nasze potrzeby tak naprawdę decydują o tym kim jesteśmy, jak współistniejemy w środowisku pracy, a przede wszystkim wpływają na przewartościowanie tego co musimy na to co chcę.

Podstawą naszych potrzeb jest fizjologia. Tak naprawdę ona warunkuje nastawienie do życia, do tego czy musimy, czy też chcemy. Zabezpieczenie fizjologii i bezpieczeństwa, chociażby w postaci dachu nad głową, stabilizacji pracy, czy też ułożonego życia prywatnego rodzi potrzeby. Są one w nas na każdym poziomie zabezpieczenia. Niekiedy potrzebą staje się sama fizjologia lub zachowanie jakiegokolwiek bezpieczeństwa. Potrzeby właściwie budowane, którym nie zagrażają podstawy funkcjonowania stanowią koło zamachowe dla rozwoju osobistego. Ich realizacja motywuje do podejmowania coraz to nowych, niekiedy nietuzinkowych wyzwań. Otwiera nowe pokłady abstrakcyjnego myślenia, uwrażliwia na potrzeby innych i podejmowanie ryzyka. Ryzyko, które z właściwą dawką stresu, niepewności, czy też pokonania własnych słabości, ukierunkuje nas na nowe doznania lub na potencjalny sukces. Potrzeba to jakby drzwi do samorealizacji, do samospelnienia. Zapewnienie potrzeb rodzi radość, uśmiech, szczerość a także miłość. Samorealizacja w życiu prywatnym ma ogromne przełożenie na życie zawodowe. Zaspokojona potrzeba miłości gwarantuje łatwe pokonywanie problemów, stresów i czyni ludzi bardziej dostępnymi i empatycznymi. Wtedy to możemy już mówić

o prawdziwym i szczerym szacunku, ale także o budowaniu szczególnych autorytetów. Autorytety, na które zawsze możemy liczyć, ludzie którzy swoją wiedzą, doświadczeniem i umiejętnościami będą potrafili zmotywować innych na to co jest tak niby proste, tak prozaiczne – odwrócenie ról z „muszę” na „chcę”. Ale te cechy należą do nas samych, niekiedy bardzo mocno pielęgnowane i strzeżone egocentryzmem, które zadają jedyne znane sobie pytanie, co oni ode mnie chcą? Po co to? Czy nie lepiej jak będzie wszystko po staremu? Jednak dla innych, których lenistwo ma inny, mocniejszy smak, rodzi się wątpliwość, po staremu, czyli jak?

A może warto zacząć od siebie, od uporządkowania tego co jest wokół, od zabezpieczenia przestrzeni pracy, ustalenia priorytetów, przemyślanego planowania, zbudowania autokontroli, punktualności, wprowadzenia pewnego reżimu i dyscypliny motywującej, aż wreszcie konsekwencji. Może warto spróbować poddać się lenistwu i na godzinę wyłączyć telefon, komputer i zastanowić się, czy jestem asertywny wobec siebie? To tak jak pierwszy łyk piwa – każdy to robi na swój sposób i odczuwa to inaczej. A może wtedy zrodzą się w umysłach osobiste sposoby zarządzania czasem i zaczniesz chociażby od uporządkowania w szufladach, na biurku, w szafie, aż wreszcie w życiu i swoim sumieniu.

Wyobraź sobie, że za „karę”, za niewykonanie zadania przybywa Ci 1 kg ciała. Czy chciałbyś wyglądać jak osoba puchnąca w szybkim tempie? Podobnie jak z ciałem, brak właściwego treningu codziennego, brak wysiłku i motywacji, doprowadza do nagromadzenia zbędnego balastu, niezbyt pożądanego, ograniczającego nasze ruchy i możliwości. Może niekiedy taka lekcja pokory jest dopiero początkiem ścieżki prowadzącej do zgłębiania własnej osobowości, i odkurzenia najgłębszych pokładów psychiki. Czy to jest aż tak trudne? Hmm... wystarczy tylko chcieć!

To jak mam być leniwym skoro aż tak się zaangażowałem w budowanie samorealizacji i kształtowanie właściwych postaw w kulturze organizacyjnej naszej firmy? Tak naprawdę, to co z tym lenistwem?

FOT. Z ZASOBÓW NADLEŚNICTWA ŚWIERADÓW





Ukojenie w naturze

Posiadanie marzeń i wielkich nadziei jest wpisane na stałe w naturę człowieka. Czy jest w tym coś złego? Różnie można odnosić się do tej kwestii. Tak czy inaczej – jedno jest pewne, należy je mieć i starać się za wszelką cenę je realizować, a jeśli uda nam się jeszcze to połączyć z zawodem, to osiągniemy gwarantowany sukces!

LEŚNICTWO jako jeden z wielu zawodów aż tak bardzo zdominowany jest przez realizację pasji. To leśnicy z miłości do natury potrafią zauroczyć się zwykłymi roślinami i stanami przyrody. Czy jest w tym coś dziwnego? Niby nie! A jednak. Często są to osoby urodzone i wychowane w dużych miastach, na wysokich piętrach, nie wiedzący jak może wyglądać życie z dala od tłumu ludzi, w zakamarkach ciszy i natury. Przeniesieni do innej rzeczywistości uczą się jednak nie walczyć na siłę z losem, ale raczej niwelować niedogodne dla nich sytuacje. Bardzo często z pomocą przychodzą: wiedza i doświadczenia przyjaciół. Patrząc później na swoje życie, z perspektywy czasu, niejednokrotnie mówią, że warto było zainwestować w naturę, polubić dalekie odległości, przestrzeń i bezpośredni kontakt z przyrodą, i co jest może dość dziwne, nauczyć się czerpać z niej solidne lekcje życia.

Weźmy dla przykładu małe miasteczko, gdzieś tam za górami, które potrafi nauczyć cierpliwości i dystansu do samego siebie. Nie zawsze w takim miejscu nadzieje i oczekiwania musiały się zrealizować w taki sposób, jakie było założenie. Bywało tak, że ponosi się całkowitą klęskę. Trzeba jednak bardzo kochać to co się robi

i swoich bliskich, by stawić czoło wszelkim przeciwnościom. Nigdy nie należy odpuszczać i nie mówić, że coś się nie uda. Przede wszystkim należy wierzyć w przyjaciół i bezinteresowną prawdziwą pomoc.

Życie pisze jednak często swoje scenariusze – nie licząc się ze zdaniem zainteresowanych. Stawia wiele razy przed faktem dokonany. Stanie bezczynnie w miejscu i narzekanie na zły los nic wówczas ze sobą nie niesie. Kluczem do sukcesu jest podejmowanie trudnej walki o przetrwanie. Ludzie działają bardzo konkretnie, wtedy gdy się boją lub gdy mają dość dużą motywację. Najlepiej jeśli są w posiadaniu jednego i drugiego. Ciężko jest znosić porażkę, w nierównej grze, gdzie na starcie bywa się czasem na pozycji przegranej. Jak trudno pogodzić się z losem, że ktoś bez wiedzy i doświadczenia, rozpychając się łokciami przechodzi przez życie zawodowe, w którym na dodatek otwierane są mu wszystkie drzwi.

Stabilizację przynoszą często dodatkowe doświadczenia i bycie pomocnym innym wspierając ich nie tylko w życiu zawodowym, ale też prywatnym. Pomagają w tym często długie spacer po lesie. Zawsze czuć tam pewien sentyment i pewną niewytłumaczalną miłość do lasu. Daje on także ogromne poczucie bezpieczeństwa. Osoby

pracujące w lesie bardzo często odpoczywając w nim dochodzą do wniosku, że idą w dobrym kierunku. Najtrudniej jest poznać i zaakceptować samych siebie.

Leśnicy jednak mają to szczęście – może to dzięki wrodzonej wrażliwości, że poznają siebie, swoją własną psychikę oraz słabe i mocne strony. Potrafią uwierzyć w siebie i wiedzą, że najważniejsza jest samoświadomość. Pracując wśród leśników można nauczyć się od nich bardzo wiele. Leśnicy raczej nieświadomie, ale bardziej intuicyjnie czerpią swoje nauki i mądrości życia z podpatrywania przyrody. Wiedzą, że siła jest w jedności, że jedynie silna grupa ma szanse przetrwania. Oczekiwania i egoistyczne podejście pojedynczych osobników nie mają znaczenia, liczy się jedynie cel grupy. Podobne zjawisko można zauważyć w lesie. Współdziałanie wielu, niekiedy nawet na pozór przeciwnych populacji buduje zdrowy i silny ekosystem. Las daje nie tylko mocne wsparcie psychiczne, ale też zabezpiecza i pozwala na rozwój i stabilizację.

Może obecne młode pokolenie nowych pracowników patrzy na pracę w firmie bardziej przez pryzmat przetrwania, bardziej konsumpcyjnie, aby teraz i aby dziś. I nie ma w tym nic dziwnego, gdyż przyszło im żyć w dość dziwnych czasach, gdzie gra o wartości ma całkiem inne znaczenie. Jednak trzeba pamiętać, że największe wartości buduje się cierpliwie latami. Nie warto patrzeć na swoją pracę jako tu i teraz, ale należy pójść krok naprzód, wyprzedzić być może niekiedy i pewne zdarzenia. Trzeba chcieć, trzeba uwierzyć w siebie i innych, swoją pracę kształtować na zaufaniu. Trudnych zagadnień można się nauczyć, ale przede wszystkim nie można bać się zmian, one dopiero są początkiem czegoś nowego. Ale czy lepszego? To zależy w dużej mierze od nas samych, od naszego nastawienia na zmiany, nawet niekiedy i łamania utartych i sztywnych standardów. Z dalekiej przestrzeni, po przeróżnych doświadczeniach leśnicy wiedzą jednak, że pracę którą się wykonuje trzeba lubić. Leśnicy mają to ogromne szczęście, że wybrali zawód z pasją, że robią to co lubią i wiedzą, że ich praca przynosi konkretne i wymierne korzyści innym. A że cała nauka poszła w las, to nic. Oby służyła innym!



Pozytywnie nakręcenie

Po co babci skalpel, jeśli nie jest lekarzem? Po co leśnikowi farby, jeśli nie jest malarzem? A może jednak! Uchylę więc rąbka tajemnicy, o co tak naprawdę chodziło w tych ostatnich warsztatach z public relations.

BARWA, TO TAKIE oczywiście, przecież wszystko ma swój kolor. I właśnie wszystko się od tego zaczęło – od barw i ich roli w przyrodzie. A jaka jest ich rola? Wydaje się, że uwrażliwienie i ożywienie szarej rzeczywistości jaka często towarzyszy człowiekowi. Czy ktoś kiedyś próbował wyobrazić sobie świat bez kolorów, wszystko w odcieniach szarości, połączenia bieli z czernią, tej „idealnej” kolorystycznej pary? Ciężko byłoby żyć jedząc szare jabłko, popijając to szarym kompotem z truskawek. I nadchodząca wiosna....szare kwiaty, wszystko to powodowałoby nostalgię w sercu i smutek na twarzy. Trudno to sobie wyobrazić, ponieważ każdy z nas zna barwy, to jaki mają charakter, co wyrażają. Jedne uspokajają, inne pobudzają, a jeszcze inne tworzą harmonijny układ ze sobą. Nawet jeśli tego nie wiemy, to czujemy, nasze samopoczucie jest inne, gdy patrzymy na połączenia kolorów, które mogą nas przytłaczać, a inne gdy mamy dookoła ciepłe barwy. A przecież każdy wie, że świat to wiele barw, a przyroda to miliony odcieni, tych subtelnych i delikatnych, i tych mocnych, jaskrawych. Ale czy wszyscy pamiętali, że tysiące barw, jakie nas otaczają to kombinacja tylko trzech podstawowych kolorów: żółtego, niebieskiego i czerwonego? Uświadomienie lub po prostu przypomnienie sobie tego wzbudziło swoistego rodzaju szacunek dla naszej natury. Właśnie natura jest najlepszym malarzem, architektem i psychologiem

lecącym duszę. Wtedy każdy człowiek wyobraża sobie co innego, tworzy swój własny obraz. Zupełnie naturalne chmury dla niektórych układają się w smoka, a dla innych tworzą wizerunek szybującego ptaka. Chodząc po lesie możemy tworzyć swój własny świat w naszej wyobraźni, historii i bajki, bo las to bogactwo kształtów, różnorodność materiałów, a także tysiące kolorów. Wszyscy leśnicy widzą na zielono, a czasami warto zauważyć inne kolory, nie wstydzić się ich używać by stworzyć niepowtarzalną kolorystyczną kreację mówiącą o nas samych.

W miarę jak upływał czas nasze zamknięte na abstrakcję umysły, nasza niewykorzystywana często wyobraźnia mogła ruszyć, u niektórych z wielką siłą. Płynący z prądem ogólnie panującej radości mogliśmy poczuć się jak dzieci i malować swój abstrakcyjny obraz, znany tylko nam, którego sens był głęboko ukryty lub bardziej oczywisty, wszystko zależało od nas, od tego co i jak chcieliśmy wyrazić. Talent malarski nie był potrzebny, tylko konieczność otworzenia serca i umysłu, poddania się fali, która postępowała w dobrym kierunku.

Niektórzy uświadomili sobie jak dużą rolę w naszym życiu odgrywają kolory: jedne pomagają przy pracy, inne przygnębiają, jeszcze inne pobudzają do działania. Ogólnie każdemu udzieliła się atmosfera, niektórzy popłynęli niesieni wodzą fantazji. I tak oto panowie zatańczyli jezioro łabędzie, mała myszka zniszczyła ognisko,

które miało być szalasem. Poprzez różne formy odkrywaliśmy się, otwieraliśmy to co było głęboko w nas. Wszystko to sprawiło, że pod koniec dnia muzyka wyzwoliła talenty aktorskie, ujawniane tylko w wyjątkowych sytuacjach. Całość miała sens – odkryć nasze pokłady wyobraźni i myślenia abstrakcyjnego, co przyda się do praktycznego wykorzystania w tworzeniu wystaw oraz tekstów dla naszych nadleśnictw. Zdobyte doświadczenia i umiejętności należałoby wykorzystywać w codziennej relacji z innymi ludźmi. Poznać psychologię kolorów, form, kształtów, jak również zdobytą wiedzę na temat pracy z tekstem i tworzenia wystaw wykorzystywać na zajęciach oraz w komunikacji społecznej kształtując postawę i zachowania zgodnie z naszym zamierzeniem.

Często nie zdajemy sobie sprawy w jaki sposób przekazywać informacje, aby dotarły do naszych odbiorców, by przekaz był jasny, tytuł zachęcał do przeczytania tekstu, wystawa nie była kolejną z tych nudnych i nikomu niepotrzebnych. Najważniejsze w tym co robimy dla innych, to abyśmy sami czerpali z tego przyjemność. Wtedy ta „dodatkowa” praca nigdy nie będzie dla nas kolejnym ciężarem i stopniem do pokonania. A to co zrobimy będzie płynęło głęboko z naszego serca i będzie miało zupełnie inną jakość. A przecież o to chodzi, aby robić dobre i na pewno potrzebne rzeczy. To dzięki nam, temu jak działamy i promujemy lasy, ludzie darzą nas szacunkiem, zwiększają swoją wiedzę, patrzą na las jako ekosystem pełen zależności. Starają się poznawać i rozumieć ten „zielony świat”. A my musimy im w tym stale pomagać, pogłębiać pokłady ich wrażliwości, umiejętności, poszerzać zasoby wiedzy o lesie, o nas, o naszej pracy i o naszym wysiłku, który codziennie wkładamy, aby las trwał niezmiennie przez kolejne setki lat. Nauka metod przekazywania tej wiedzy w praktyce jest istotna, musimy wykorzystać modę na wszystko co naturalne i zdrowe, i promować nasz las jako ten zdrowy fragment ziemi, z którego każdy może korzystać. W tym miejscu wiemy już po co leśnikowi farby, ale po co babci skalpel...? Może po prostu jest krawcową...



Puszczaczy z Puszczy Białej

„Puszcza – to wielka jest natury księga! Niema – a mówi, kto ją duchem pyta, i kto do dziejów i natury sięga, z niej tylko część tajemnic odczyta”. Pisał Wincenty Pol w wierszu „Do Puszczy”. A skąd wziął się ten niepowtarzalny charakter owej puszczy?

PRZEMIERZAJĄC ostępy Puszczy Białej śmiało można stwierdzić, że jej dzieje są historią odwiecznego współistnienia człowieka i lasu. Pierwsi ludzie pojawili się w niej dopiero w okresie neolitu. Uboga ziemia i leśna głusza nie sprzyjały jednak osadnictwu. Źródłem utrzymania pierwszych mieszkańców puszczy było myślistwo i zbieractwo – osiedlali się tu głównie ludzie znający się na gospodarce leśnej, a ziemię uprawiano jedynie na niewielkich terenach, które miały wystarczyć do zaspokojenia podstawowych potrzeb mieszkańców.

Od X wieku osadnictwo rozrosło się na większą skalę, zwłaszcza nad Bugiem, będącym odnogą szlaku handlowego z Rusi Kijowskiej do Wisły i Bałtyku. Pod koniec XIII wieku puszcza stała się częścią ziem warszawskich, a znaczna jej część weszła w skład dóbr biskupów płockich. W części biskupiej dominowała gospodarka leśna. Produkowano tu smołę, popiół, futra, воск, miód i lój, a główny ośrodek handlu drewnem i zbożem znajdował się w Broku. Najazdy szwedzkie, a także zarazy, które kilkakrotnie nawiedziły tereny puszczy, spowodowały znaczne wyludnienie. Aby temu zaradzić, biskupi płocki rozpoczęli akcję osadniczą. Do swoich wyludnionych dóbr między Brokiem, a Pułtuskim sprowadzili wolnych Kurpiów zza Narwi.

Kurpie w Puszczy Białej pojawili się w kilku falach osadniczych w XVIII wieku i od samego początku osadnictwa posiadali specyficzne prawa. Kurp żył z boru, nie mógł, więc być traktowany na równi z ludnością trudniącą się rolnictwem. Nie zaliczając się ani do szlachty, ani chłopstwa, rządził się własnymi prawami i podlegał jedynie królowi polskiemu. Kurpie przez długi czas związani byli z gospodarką leśną. Przy ich pomocy próbowano odbudować w Puszczy bartnictwo. Na Mazowszu panowała wówczas szczególna forma własności tzw. regale, polegające na zastrzeżeniu przez władcę prawa do danin z różnych form działalności. Regale bartne pozwalało na zakładanie pasiek przez bartników. Ci otrzymywali je w wieczystą dzierżawę w zamian za oddawanie daniny w postaci miodu i wosku. Pierwsze barchie znajdowały się w dziuplach starych drzew. Z czasem bartnicy sami zaczęli drążyć w pniach otwory, do których wprowadzali pszczoły. Każdy miał obowiązek oznaczania swoich drzew. Jeden z najbardziej charakterystycznych znaków Puszczy Białej miał kształt choinki zwanej ostrewką lub ostrową. Co ciekawe, znak ostrewki do dziś znajduje się w herbie Ostrowi Mazowieckiej. Zmiany własności Puszczy Białej z przełomu XVIII i XIX wywarły bardzo negatywny wpływ na sytuację bartnictwa. Władze Pruskie uznały, że jest to szkodliwe dla ekosystemu leśnego

i nakazały likwidację pasiek. W ich miejsce powstały pasieki przydomowe, do których przeniesiono ścięte barchie z puszczy. Kurpie trudnili się również myślistwem. Z czasem otrzymali zezwolenie na posiadanie rusznicy i polowali na drobnego zwierza. Ich głównym celem, oprócz zdobywania pokarmu, było pozyskanie futer, które dawały dochód. W zamian za polowanie zobowiązani byli do dostarczania do kuchni biskupiej trzech par jarząbków. Podobnie rzecz się miała w produkcji smoły, z której była pobierana danina w wysokości dwóch beczek smoły rocznie do każdego pieca, oraz rybołówstwa, od którego danina określona liczbą beczek i półmisków ryb trafiała na stół biskupi.

Kurpie wywarli również wpływ na wygląd położonych na terenie puszczy wsi. Codzienne obcowanie z przyrodą wyrobiło w nich poczucie estetyki i wrażliwość na piękno. Wizytówką Kurpiowszczyzny przez długi czas było budownictwo. Na jego niepowtarzalny charakter i styl w równym stopniu złożyły się artystyczny zmysł i solidność wykonania. Podstawowym materiałem do budowy było drewno, głównie sosnowe, a do pokrycia – słomiana strzecha. Domy stawiano na węgiel na planie zbliżonym do kwadratu. Składały się z jednej lub dwóch izb, a często także z alkierza. Chaty zdobiono gzymsami podokiennymi i nadokiennymi, szczyt układano z deseczek w skomplikowane figury geometryczne, a wiatraki wyciągano na kształt rogów. Chaty stawiane były szczytem do drogi. Wnętrza domów ozdabiane były charakterystycznymi wycinankami z kolorowej bibuły, na których przeważały motywy ludzkie, roślinne i zwierzęce. Mimo, iż budynki wznoszone były w pewnych, określonych i powtarzalnych formach, to jednak każdy z nich był na swój sposób niepowtarzalny.

Historia oraz niedostępność terenów puszczańskich miały znaczący wpływ na ukształtowanie się grupy etnograficznej Puszczaków, dzisiejszych Kurpiów i ich kultury wyrażającej się w mowie, śpiewie, tańcach, obyczajach, wyrobach ludowych i budownictwie. Elementy tej kultury przyniosły do puszczy kolejne fale osadnicze z Mazowsza, Mazur czy Podlasia, zlewając się w jeden charakterystyczny, do dziś znany obraz.



Rachunek sumienia

Trzy, dwa, jeden... start!! A może jednak inaczej, bo przecież jest to dla nas wielkie wydarzenie. Zacznę więc jeszcze raz, Wielki Czwartek, Wielki Piątek, Wielka Sobota i Dzień Zmartwychwstania, nowa nadzieja, nowe inne życie i nowa szansa dla tych, którzy wierzą w wyzwolenie z niewoli grzechu i śmierci.

„Czuwajcie, bo nie znacie dnia ani godziny, kiedy Syn Człowieczy przyjdzie” to słowa Chrystusa wypowiedziane wśród pierwszych chrześcijan. Dla mnie nadszedł ten dzień i ta godzina. Minęło od tego czasu już dwa lata, ale emocje związane z pobytem w Jerozolimie nie opadły. Moje obawy dotyczące pobytu w Izraelu, w kwestiach związanych z bezpieczeństwem i codziennym życiem nie miały racjonalnych podstaw. Zbyt uwiaryłem przekazom telewizyjnym. Wyjście z samolotu w Tel Awiwie było bardzo ekscytujące. Czy naprawdę tak jest, jak słyszałem? Czy wrócę z powrotem do kraju? Pytanie za pytaniem, a każda wątpliwość rodziła następną. Jednak coś mnie tam pchało, coś mówiło – masz tam być!

Nie było odwrotu. Pierwsze kroki na Ziemi Świętej i poza różnicą temperatur nic specjalnego nie czuję. Sam Tel Awiw zaskoczył mnie, sam nie wiem czy pozytywnie czy też nie. Paradoksalne miasto, tak jak paradoksalny cały kraj. Obok piękna i zachwyty, skrajne brzydactwo. Nie komentuję tego, to sprawa gustu. Jednak mieszkając i pracując w Warszawie spotykam się z pewnymi trudnościami komunikacyjnymi, chociażby z częstotliwością kursowania autobusów miejskich. To nie dotyczy jednak miejsc, które mają szczególne znaczenie w religii i kulturze człowieka. Odległość pomiędzy Tel Awiwem, a Jerozolimą to około 70 km, jednak co jest takiego ciekawego, to że autobusy pomiędzy tymi miastami kursują przez cały długi dzień co 10 minut.

Wysiadłem z autobusu pełnego turystów, ale też miejscowej ludności. Wielu z nich miało ten sam cel – Stara Jerozolima. Byłem razem z nimi. Szedłem pomiędzy palmami, traktem prowadzącym do Starej Jerozolimy. Im bliżej Bramy Dawida, tym rządziły mną większe emocje. Niczego nie oczekiwałem, nie wiedziałem co mnie spotka za ogromnym murem. Szedłem w całkowitym milczeniu, w całkowitej ciszy, powoli, krok po kroku i czułem coraz mocniej bicie swego serca. Stałem przed bramą i...

No właśnie, to i...! Zrobiłem krok do przodu, ale jednocześnie 2000 lat wstecz. Co zastałem pozostawiam sobie, każdy musi przeżyć to po swojemu. Zrozumiałem wtedy tak naprawdę, co musiał przeżywać Chrystus kiedy wszedł do Jerozolimy. Wtedy zaczęły docierać do mnie słowa, które słyszałem przez wiele lat w Kościele. Dopiero tam na miejscu uświadomiłem sobie kim jestem naprawdę, jak jestem nieświadomy tych prostych słów wypowiedzianych w czasie triduum paschalnego. Przemieszczałem się drogą, którą chodził Chrystus i byłem w miejscach, które były z nim związane. Ogród Oliwny, Droga Krzyżowa, Golgota, ... pozostaną w pamięci na stałe. Tam nastąpiło prawdziwe zmartwychwstanie, tam dopiero poczułem o co tak naprawdę chodzi w życiu. Czy warto poświęcać się i walczyć o słuszne cele. Tam odrodziłem się na nowo. Jednak każdy z nas przeżywa wiele spraw na różny sposób – każdy ma inną wrażliwość. Jedno jest pewne, muszę tam wrócić. Wiem o tym i tak zrobię. A co z Twoim odrodzeniem, co z Twoim sumieniem i życiem? Może jednak warto, chociaż raz w życiu zrobić solidny rachunek sumienia i...

TEKST | ZBIGNIEW KAMIŃSKI

